

## **Walka z wiatrakami**

**Autor: Jan Wyganowski**

**(„Energia Gigawat” – nr 2-3/2013)**

**"Nie wiatrakom", "Chcemy żyć u siebie, nie w elektrowni wiatrowej", „Wiatraki precz od naszych domów" - to tylko kilka z wielu haseł, jakie widniały na transparentach przeciwników elektrowni wiatrowych podczas pikiety przed starostwem suwalskim. Takich pikiet, zebrań, konferencji dotyczących farm wiatrowych jest ostatnio, nie tylko w Suwałkach, coraz więcej.**

Z jednej strony w szybkim tempie przybywa energii elektrycznej z wiatraków, a z drugiej strony rośnie społeczny bunt przeciwko - wydawałoby się bardzo ekologicznej - energii elektrycznej. Tylko na Suwalszczyźnie i Wschodnich Mazurach przeciwko dużym farmom wiatrowym protestuje część mieszkańców m.in. gmin Puńsk, Krasnopol, Sejny, Augustów, Gołdap, Giżycko, Jeleniewo, Bakalarzewo. Stoją już tu wiatraki o łącznej mocy 138 MW. Podobne protesty są i w innych regionach kraju.

Według danych Urzędu Regulacji Energetyki, na koniec 2011r., w Polsce było zainstalowanych 526 elektrowni wiatrowych o łącznej zainstalowanej mocy 1,6 GW. W 2012 roku moc polskich elektrowni wiatrowych wzrosła aż do 2,4 GW. Z szacunków Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej wynika, że w 2013 roku uda się wybudować wiatraki o łącznej mocy tylko ok. 400 MW. Wynika to z faktu, że proces inwestycyjny od jego rozpoczęcia do podłączenia farmy wiatrowej do systemu elektroenergetycznego trwa ok. 5 lat, a obecnie kończą się budowy rozpoczęte kilka lat wcześniej. Poza tym inwestycje hamują protesty społeczne.

Według danych Europejskiego Stowarzyszenia Energii Wiatrowej (EWEA - European Wind Energy Association) moc wszystkich wiatraków w Europie przekracza już 100 GW. To oznacza, że są w stanie wyprodukować tyle energii, ile 39 elektrowni atomowych - informuje stooq.com. - Gdybyśmy chcieli zastąpić wiatraki klasycznymi elektrowniami węglowymi. musielibyśmy wybudować 62 takie obiekty. Aby wytworzyć taką ilość energii, jaką rocznie wytwarzają europejskie elektrownie wiatrowe, należałoby spalić 72 mln ton węgla. Załadowanie takiej ilości surowca wymagałoby 750 tys. wagonów, których długość - jeżeliby się je połączyło - odpowiadałaby dystansowi z Brukseli do Buenos Aires - twierdzi prezes organizacji Christian Kjaer. Elektrownie te wyemitowałyby do atmosfery aż 220 mln ton dwutlenku węgla. Niemniej jednak i na Zachodzie Europy kończy się w tym względzie „wolna amerykanka”. Nowe farmy są już lokalizowane najczęściej w odległości 2 - 3 km od siedlisk, buduje się farmy na morzu, itp.

## Wiatraki tylko bezpieczne

- Nie jesteśmy przeciwko wiatrakom, nie jesteśmy przeciwko energii odnawialnej - przekonuje Zbigniew Serafin, przewodniczący Stowarzyszenia "Wiatraki tylko bezpieczne". - Nie chcemy tylko, aby podchodziły pod nasze podwórka, szkodziły naszemu zdrowiu. Chcemy rzetelnych konsultacji społecznych z udziałem niezależnych ekspertów.

Zdaniem Stowarzyszenia, wiatraki nie powinny stanąć bliżej, jak 2 km od siedlisk ludzkich. Ważne też jest zapewnienie rekompensat z tytułu utraty wartości rolniczej i turystycznej gruntu, potrzebny jest program odszkodowawczy.

- Nie przyszliśmy tu, by walczyć w wiatrakami. Wszystko jest dla ludzi, tylko to trzeba robić rozsądnie - tłumaczył z kolei Dariusz Morsztyn z „Biegnącego Wilka” podczas konferencji w Gołdapi na Mazurach.- Jaki jednak będzie los firm turystycznych znajdujących się w sąsiedztwie farm wiatrowych? Są to przeważnie rodzinne interesy stworzone, jako tzw. „dorobek życia”. Czy turyści będą tu przyjeżdżać, by oglądać i zwiedzać farmy wiatrowe? Kto zechce wypoczywać (o pobytach w sanatorium lub SPA nie wspomnę?) skoro w promieniu 8 km od wiatraków jest strefa negatywnego wpływu na zdrowie? Co z wartością nieruchomości, ziemi, dochodowością firm, miejscami pracy - skoro wiadomo, że praktycznie wokół wiatraków powstaje tzw. „strefa niesprzedawalności”, drastycznie obniżająca wartość terenów?” - pytał retorycznie mazurski działacz ekologiczny, zwracając jednocześnie uwagę na brak w Polsce uregulowań prawnych związanych z instalowaniem turbin wiatrowych. W Niemczech odległość wiatraków od siedzib ludzkich nie może być mniejsza niż 1600 m (na mazurskiej konferencji zaproponowano 3 km).

- Marszałek województwa podlaskiego - mówi z kolei radny wojewódzki z Suwałk, Leszek Dec - chwali się, że na rozwój turystyki wydano w regionie kilkaset milionów złotych. Pytanie tylko, kto przyjedzie do nas, aby mu szumiało uszach od wiatraków, „pachniało” z biogazowni, czy oko „delektowało” księżycowy krajobraz po żwirowniach. Tacy inwestorzy garną się zaś do naszego regionu, bo tu ludzie ubodzy i samorzady biedne. Łatwo więc ich skusić ich jakąś niewielką kwotą - tłumaczył radny.

Samorzady próbują jednak jakoś regulować ten boom wiatrakowy. Np. w uchwale zarządu województwa warmińsko-mazurskiego postuluje się wprowadzenie zakazu lokalizowania farm wiatrowych w parkach krajobrazowych i ich otulinach oraz na terenach cennych przyrodniczo i z tego powodu objętych ochroną (np. programem Natura 2000). Różnymi formami ochrony objęta jest prawie połowa (48,5 proc.) powierzchni województwa warmińsko-mazurskiego. Zarząd regionu chce także, by farm wiatrowych nie można było lokalizować w odległości mniejszej niż dwa kilometry od domów.

Sejmik województwa warmińsko-mazurskiego też przyjął stanowisko w sprawie zasad lokalizacji obiektów energetyki wiatrowej na Warmii i Mazurach. Według dokumentu, priorytetem rozwoju energetyki wiatrowej w regionie powinna być budowa małych, przydomowych siłowni wiatrowych. Sejmik warmińsko-mazurski dopuścił, co prawda

budowę urządzeń powyżej 30 metrów, ale uważa, że inwestycje takie powinny podlegać ścisłym rygorom prawnym. Wojciech Szadziejcz, przewodniczący Komisji Strategii Rozwoju Sejmiku, zwracał przy tym uwagę na wykluczenie energetyczne województwa warmińsko-mazurskiego. „Są takie gminy i powiaty, gdzie brakuje prądu, gdzie przedsiębiorcy nie są w stanie uruchomić w pełni swoich mocy produkcyjnych” - mówił Szadziejcz podczas obrad Sejmiku, a szef klubu radnych SLD, Władysław Mańkut zauważył:- Jesteśmy województwem gdzie jest najdroższa energia elektryczna, przesyła bowiem kosztuje. Musimy zatem podjąć dyskusję, skąd czerpać energię.

### **Apel do gmin i premiera**

W styczniu 2013 roku starostowie: suwalski - Szczepan Ołdakowski, ełcki - Krzysztof Piłat, gołdapski - Andrzej Ciołek, olecki - Andrzej Stanisław Kisiel oraz sejneński - Andrzej Szturglewski wysłali apel w sprawie wiatraków do władz województwa warmińsko-mazurskiego i podlaskiego oraz do kancelarii premiera i prezydenta, a także do parlamentarzystów. "Apel nie jest ani formą wyrażenia sprzeciwu, ani też aprobatą dla planowanych farm wiatrowych. Jest to jedynie prośba o wypracowanie jednakowych wytycznych w kwestiach prawnych dotyczących problematyki farm wiatrowych" - wyjaśnia na starosta gołdapski Andrzej Ciołek. Starosta ełcki Krzysztof Piłat dodaje, że starostowie pisząc wspólny apel, mieli nadzieję, że "ktoś wreszcie serio potraktuje sprawę budowy wiatraków. My nie jesteśmy wiatrakom przeciwni. Farmy wiatrowe dają przecież gminom dochody. Ale chcemy wiedzieć, gdzie i jak je stawiać, by uniknąć zagrożeń i niebezpieczeństw dla ludzi" - tłumaczy Piłat, dodając, że starostowie chcieliby przede wszystkim mieć wyraźne przepisy, ustalenia, w jakiej odległości od domów mogłyby powstawać farmy wiatrowe. "Ludzie, którzy mają mieć za miedzą wiatraki, protestują. Boją się, że to źle wpłynie na ich zdrowie. Musimy dbać i o środowisko biznesowe, i o naszych mieszkańców. Uregulowanie tej kwestii jest naprawdę ważną dla nas sprawą" - podkreśla starosta.

Wcześniej, bo 12 listopada 2012 roku, 71 organizacji pozarządowych i stowarzyszeń m.in. z woj. warmińsko-mazurskiego, Podlasia, Suwalszczyzny, a także z innych regionów kraju, wysłało list otwarty do premiera z prośbą o wypracowanie uregulowań prawnych dotyczących budowy farm wiatrowych. W liście działacze stowarzyszeń poprosili premiera o "podjęcie działań, które mają wyeliminować patologie towarzyszące powstawaniu przemysłowych elektrowni wiatrowych na terenie naszego kraju". Chodzi m.in. o ustalenie minimalnej odległości, w jakiej wiatraki mają być oddalone od domostw. Obecnie nie ma w tym zakresie żadnych uregulowań i bywa, że, np. w pobliżu Gołdapi (woj. warmińsko-mazurskie), wiatraki stoją zaledwie 150-200 metrów od gospodarstw. Zdaniem autorów listu minimalna odległość powinna wynosić 3 km.

Głos na temat wiatraków zabrał nawet sam prezydent RP. „Docierają do mnie sygnały, że te inwestycje wzbudzają wśród lokalnych społeczności wiele złych skojarzeń, złej energii” - powiedział 12 grudnia 2012 roku w czasie debaty "Nowe źródła energii", zorganizowanej w

Pałacu Prezydenckim w ramach Forum Debaty Publicznej. Wyjaśnił, że kontrowersje wynikają z faktu, iż zgody na budowę poszczególnych farm zapadają na poziomie lokalnym i są np. podejmowane przez wójtów. – „Pytanie, czy nie jest to ostatni moment, by wprowadzić decyzje na poziom wojewódzki. Problem w tym, że już niedługo będziemy mieć krajobraz "zachwaszczony" farmami wiatrowymi” - wyjaśnił Komorowski, dodając, że liczy na dyskusję o możliwości wprowadzenia moratorium na budowę nowych farm wiatrowych w Polsce do czasu powstania nowej ustawy, regulującej kwestie zezwoleń na te inwestycje.

## **O szkodliwości wiatraków**

Farmy wiatrowe, zdaniem części tych, co mieszkają w ich pobliżu, to m.in. ciągły szum, prowadzący nawet do zawrotów głowy, nieprzespane noce. Tego nie da się przeliczyć na pieniądze, chyba, że na te wydane na zakup leków - żalą się przeciwnicy wiatraków podczas spotkań z władzami samorządowymi. Podczas konferencji na temat farm wiatrowych w Gołdapi, prof. dr hab. med. Jerzy Jurkiewicz, powołując się na swoje badania naukowe, mówił, iż szkodliwy wpływ rozprzestrzenia się nawet do 8 km, a skutki pracy elektrowni wiatrowych to m.in. choroba wibroakustyczna lub inaczej syndrom turbin wiatrowych. Rozwija się ona stopniowo. Początkowe objawy to zaburzenia nastroju, irytacja, agresywność, depresja czy infekcje dróg oddechowych. Przy dłuższym oddziaływaniu hałasu czy wibracji na organizm ludzki dochodzi do zaburzeń w układzie krążenia, padaczki, nasilenia bólów stawowych, wrzodów żołądka dwunastnicy, obniżenia ostrości wzroku. Obserwowane jest również zmniejszenie zdolności poznawczych, obniżenie możliwości pamięci, a nawet choroby Parkinsona. Skutków negatywnych jest znacznie więcej i są one udokumentowane.

## **Nieszkodliwe?**

Z kolei mieszkańcy miejscowości, w pobliżu których zlokalizowane są farmy wiatrowe deklarują wysokie poparcie dla rozwoju tej technologii pozyskiwania energii - tak wynika z kolei z sondażu przeprowadzonego w lipcu 2012 roku przez Polskie Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej we współpracy z instytutem badawczym GfK Polonia. Badanie zrealizowano w pięciu miejscowościach położonych na terenie województw: pomorskiego, zachodniopomorskiego i warmińsko-mazurskiego.

Aż 92 proc. uczestników sondażu zadeklarowało poparcie dla pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych, przy czym za dalszym rozwojem energetyki wiatrowej w swoim regionie opowiedziało się 78% biorących udział w badaniu. 72 proc. respondentów wyraziło nawet chęć, aby ich województwo było kojarzone z energetyką wiatrową. Według 63 proc. uczestników badania obecność farm wiatrowych na terenie gminy wpływa pozytywnie na jej rozwój gospodarczy (20 proc. respondentów nie potrafiło udzielić jednoznacznej odpowiedzi). Z kolei na pytanie czy obecność farm wiatrowych pozytywnie wpływa na komfort życia mieszkańców na terenie gminy, odpowiedzi twierdzącej udzieliło 61 proc.

uczestników badania. Zdania w tym przypadku nie miało 18 proc. badanych. Co ciekawe, według 70% respondentów turbiny wiatrowe mają pozytywny wpływ na krajobraz. Przeciwnego zdania było 11% badanych, a 20% określiło go jako neutralny.

### **500 metrów wystarczy?**

Minimalna odległość powinna wynosić 500 m – tak natomiast wynika z ekspertyzy przygotowanej przez Polską Akademię Nauk na zlecenie marszałka woj. kujawsko-pomorskiego.

*– Do średniej wielkości wiatraka, ok. 100-metrowego, strefa podprogowa, gdzie nie powinno się znajdować żadne osadnictwo, to 500 metrów. Robiliśmy wielowariantowe rozwiązania, mając na uwadze jakość życia i ład przestrzenny. Ta odległość powinna być absolutnym wyłączeniem, jeżeli chodzi o strefę osadnictwa – powiedział prof. Marek Degórski z Polskiej Akademii Nauk.*

Pod jego kierownictwem zostało przeprowadzone badanie „Energetyka wiatrowa w kontekście ochrony krajobrazu przyrodniczego i kulturowego w województwie kujawsko-pomorskim”. Na Pomorzu i Kujawach też od miesięcy toczy się spór między wiatrakowymi firmami a samorządem województwa. Marszałek chce, by wiatraków było mniej, ponieważ jego zdaniem są to przestarzałe instalacje szpecące krajobraz. Zlecił więc naukowcom przygotowanie raportu badającego wpływ na środowisko i mieszkańców.

*– W Polsce, a szczególnie w woj. kujawsko-pomorskim, gdzie wykonywaliśmy badania, jest pewna specyfika rozproszenia osadnictwa. I te 500 metrów, plus uwarunkowania środowiskowe, sprawiają, że z obszaru tego województwa 73 proc. powierzchni należy wyłączyć z użytkowania wiatraków. Takie są po prostu wymogi – uważa profesor.*

Zdaniem naukowca, w Polsce i w pozostałych krajach Unii Europejskiej, nie ma jednoznacznych przepisów dotyczących elektrowni wiatrowych. Dlatego powinna zostać stworzona odpowiednia legislacja. Zgodnie z obecnymi regulacjami, elektrownie wiatrowe muszą spełniać ściśle określone normy hałasu – nie mogą emitować więcej niż 45 dB w dzień i 40 dB w nocy.

Naukowcy nie mają wspólnego zdania nie tylko na temat ewentualnej szkodliwości farm wiatrowych dla zdrowia, ale nawet, co do odległości od zabudowań. Zdaniem byłego już wicepremiera Waldemara Pawlaka, „dla równowagi systemu konieczne jest przyhamowanie energetyki wiatrowej. W energetyce wiatrowej w ciągu dwóch lat nastąpiła eksplozja. Pojawiło się wiele wiatraków, a to, niekoniecznie jest efektywne dla systemu energetycznego. Wiatraki produkują najwięcej energii wtedy, kiedy najmniej jej potrzeba, czyli w nocy” - mówił w listopadzie 2012 roku W. Pawlak. Resort niskimi wskaźnikami (przelicznik do otrzymania zielonego certyfikatu) chciał zniechęcić potencjalnych inwestorów. Czy nowe kierownictwo podtrzyma te linie, pokaże czas. Prace nad uchwaleniem nowej ustawy o OZE

przeciągają się. Jedną z propozycji zakłada, że po wejściu w życie nowej ustawy, elektrownie wiatrowe będą otrzymywać o 10 proc. niższe wsparcie, niż obecnie. Na szczęście projektowana ustawa o OZE ma zagwarantować ochronę praw nabytych, czyli zachowanie obecnego poziomu wsparcia przez kolejne 15 lat od zmiany prawa. Zgodnie z obecnym rozporządzeniem, inwestorzy mają zapewnione wsparcie do 2021 roku.

### **Zysk gminny i wiejski**

Według Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej do tej pory inwestycje w elektrownie wiatrowe przyciągnęły do Polski kapitał w wysokości 16 mld złotych. Przy tym, około 30 procent wartości inwestycji (około 4,8 mld) zostało w naszym kraju, gdy tymczasem system wsparcia dla nich wyniósł tylko około 1,5 mld zł. Przy założeniu, że moc wzrasta zgodnie z szacunkami, w latach 2012 – 2020 może zostać zainwestowanych ok. 23 mld złotych. SEW wskazuje, że „zdywersyfikowana energetyka wiatrowa, to przede wszystkim korzyści ekonomiczne, ekologiczne i społeczne na poziomie wielu lokalnych społeczności - w przeciwieństwie do atomu, który działa jako wyłącznie element zcentralizowanych systemów energetycznych. Na jednej gigantycznej elektrowni jądrowej zarobi ewentualnie tylko jeden samorząd i właściciele gruntów, na których powstanie inwestycja. Rozproszona energetyka wiatrowa daje szanse praktycznie każdej gminie w Polsce. Wpływy z podatku od nieruchomości, z tytułu dzierżawy gruntów komunalnych czy z tytułu udziału gminy w podatku PIT i CIT stanowią niekiedy 50% dochodu gminy. Elektrownie wiatrowe generują również dochody z tytułu dzierżawy gruntów rolnych, wpływają na powstawanie nowych miejsc pracy oraz przyczyniają się do rozwoju infrastruktury sieciowej i gminnej. Dodatkowo jest to technologia ekologiczna, przyjazna środowisku oraz według Światowej Organizacji Zdrowia jest najbezpieczniejszą technologią wytwarzania energii z uwagi na zdrowie i życie człowieka”.

Zdaniem profesora Kazimierza Pająka z katedry polityki gospodarczej i samorządowej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, ok. 280 gmin w Polsce ma warunki, aby na swoim terenie budować instalacje wiatrowe. Profesor Pająk szacuje na podstawie wyników badań, że rolnik dzierżawiący teren pod wiatraki otrzymuje od inwestorów zapłatę średnio w wysokości ok. 20-25 tys. zł rocznie. Pomimo wynajęcia terenu pod wiatraki, rolnik nie traci możliwości uprawiania ziemi, a tym samym nie traci unijnych dopłat, czy dopłat do paliwa rolniczego. Z badań wynika także, że wokół farm powstaje lokalny rynek małych przedsiębiorstw usługowych, co stanowi dodatkowe źródło dochodów z podatku dla gmin.

Z kolei ekolodzy podkreślają, że zyski czerpane przez gminy z podatków płaconych przez właścicieli farm są złudne, ponieważ lokalne społeczności występują do samorządów o wypłaty odszkodowań np. z tytułu utraty wartości ziemi, a te odszkodowania przewyższają kwoty wpłacane do kas gmin przez właścicieli farm.